

Obnewski

Polak

Rok II. Nr. 15.

Obóz Polski w Dössel
Czwartek, 3. maja 1945. r.

Dawniej „Komentarze”

OD REDAKCJI:
Z dniem dzisiejszym, wobec zmienionych warunków, w jakich pis-
mo nasze obecnie wychodzi, Redakcja postanowiła zmienić też
i jego tytuł z "KOMENTARZY" na "POLAKA".

ŚWIĘTO NARODU POLSKIEGO :
W dniu 3. maja 1945. roku tysiące i setki tysięcy Polaków w zachodniej części Niemiec, - Polaków, którzy przed niewielu tygodniami, albo nawet dniami znajdowali się jeszcze pod straszliwym niemieckim uciskiem, - świętują, dumnie i radośnie polskie narodowe święto. Uroczysty ten dzień, którego nie potrzebujemy już obchodzić w ukryciu i który zmusza do odkrycia głów też i ludzi obcych, jest dniem, w którym na obcej ziemi rozwijamy sztandar naszych narodowych ideałów i stwierdzamy dumnie nasze dziejowe, polityczne i moralne prawdy. W zawierusze historycznych wydarzeń, w której żyje nasze pokolenie i w której żył cały łańcuch pokoleń poprzednich, obchodzi na drugi plan bezpośrednią przyczynę, która dała świętu narodu polskiego początek : Konstytucja 1791. roku. To obchodzone w radosny wiosenny dzień święto, przypomina nam całe tysiąclecie dzieje naszej Ojczyzny, a nie tylko jeden fakt z tych dziejów, - przypomina nam chrzest Polski, unię z Litwą i śluby Jana Kazimierza, przypomina nam Psie Pole, Lignicę, Grunwald, Kirchholm, Kluszyń, Cecorę, Chocim, Wiedeń i Cud nad Wisłą, przypomina nam obronę Głogowa, obronę Czestochowy i obronę Lwowa, przypomina nam Bolesława Chrobrego, Lokietka, Kazimierza Wielkiego, Jadwigę, Zygmunta, Batoro, Sobieskiego, Kościuszkę, Traugutta, Dmowskiego i Piłsudskiego, przypomina nam Długosza, Stwożę, Kochanowskiego, Skargę, Mickiewicza, Szopena, Matejkę, przypomina nam świętego Wojciecha i św. Andrzeja Bobolę. Jest to przeto również i święto kościelne, - święto Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, - tej Królowej, którą naród nasz obwołał już w potopie szwedzkim.

Dzień 3. maja jest świętem Polski. I świętem polskich, narodowych ideałów.

Nigdy nie było rzeczą oczywistą, jak dzisiaj, że Polska służy ideałom wielkim, i że jest bojowniczką prawd, które muszą zwyciężyć, bo inaczej świat zginie.

Zmagają się dziś z sobą dwa światy, - świat światła i świat ciemności, - świat wyznawców Boga i świat służ Szatana. Okropności, które ludzkość dzisiaj przeżywa, są wynikiem odwrócenia się znacznej części ludzkości od Boga. Narodziły się, w świecie siły, które jawnie wypowiedziały Bogu, walkę, które jawnie odwróciły się od chrześcijańskiej etyki, - jawnie podeptały i wydrwiły zasady miłości, jawnie zaczęły głosić nienawiść, - rasową, lub klasową, - jawnie stanęły na gruncie materialistycznej filozofii. Siły te, - wszystko jedno, czy im na imię hitleryzm, czy bolszewizm, - to jednej matki dzieci. Ich treścią, jest duch nienawiści, jest negacja Boga, jest okrucieństwo i gwałt, jest zdeptanie człowieka i jego godności. Siły te są owocem posiewu, który wyrastał przez całe stulecia. Ziarnem, z którego się te siły rozwinęły są, i cynizm Machi-

2

wala, i sceptycyzm Woltera i buntowniczy duch Lutra, i zbrodnie Fryderyka Pruskiego, i gwałty rewolucji francuskiej. — Przez całe pokolenia tylko wyjątkowo przenikliwie umysły widziały, tylko ludzie tacy, jak Piotr Skarga w "Kazaniach Sejmowych", albo jak Z. Krasiniński w "Nieboskiej Komedii", potrafili przeczuć, do czego to wszystko prowadzi. Dzisiaj każde dziecko widzi, że walka, która się obecnie w świecie toczy, to bynajmniej nie jest tylko walka o takie, czy inne granice, o takie, czy inne interesy gospodarcze, ale że to jest walka o być, lub nie być całych narodów i całej ludzkości. Walka światła i ciemności, — walka złego i dobrego.

Polska zawsze w tej walce stała po stronie chrześcijaństwa przeciwko tym siłom, które je chciały obalić. Już w erze potopu i obrony Częstochowy, erze Cecory, Chocimia i Wiednia, erze Hozjusza, Skargi, Zózkiewskiego, Sobieskiego, miejsce Jej było wyraźnie określone. Polska była zawsze jednym z filarów Europy nawskroś chrześcijańskiej, Europy prawdy i sprawiedliwości, światła nieskończoności, Europy, która prowadziła świat do przodu, światła nieskończoności bardziej zachodniego, niż bezpośredni jej zachodni, od tysiąca lat buntujący się, przeciw zachodowi sąsiedzi. Może dlatego była, od paru wieków, z taką nienawiścią, zwalczana przez siły ciemności. I tak szkalowana, tak poniżana w ludzkiej, a nawet własnej opinii, tak pomniejszana i wabiona na manowce.

Ale dzisiaj — wszystko jest już jasne. Drogi Polski, chociaż tak cierpiące, nie były skuszone. Byliśmy awangarda, światła, których chciano skazać na zagładę i dlatego ponieśliśmy — i teraz i dawniej — tak wielkie ofiary. Nie zginęliśmy jednak. I nie zginie świat, któregośmy bronili.

Polska jest krajem chrześcijańskim. Jest zarazem też i krajem cywilizacji zachodniej. Naszym narodowym ideałem i naszą, narodową, prawdą, jest to, co wynika z prawdy religii Chrystusowej i to jest owocem doświadczenia cywilizowanego Zachodu.

I to jest właśnie duchowa, treść, światła, które dzisiaj obchodzimy. Jesteśmy synami Polski, wielkiego i wspaniałego narodu, który broni siebie i swoich ideałów, broni zarazem podstaw cywilizowanego, chrześcijańskiego świata.

PRAWO I OBOWIĄZEK :

Niespełniona nadzieja natychmiastowego, po oswobodzeniu nas, zbiorowego wyjazdu w kierunku zachodnim, jest grzechem pierwotnym tego obywatela. Trwamy w atmosferze przejściowości, w której trudno o uporządkowane myślenie wogóle, a o myślenie na dłuższe metę, w szczególności. Trudno o radykalne w tym myśleniu oderwanie się od minionej niewoli. Trudno Polakowi nawet młodemu, który jednej tylko niewoli zaznał w swym życiu, a ileż trudniej dla człowieka, dla którego 20 lat wolności, było tylko promieniem słońca między dwiema nocami niewoli. —

Dzisiaj między nami tu w Dóssel wiadomo mniej więcej, co, kto, gdzie i jak, i dlatego można, oraz należy określić nasze zasadnicze stanowisko wobec zamierów, i możliwości naszych własnych, oraz wobec zamierów naszych sojuszników. Wprawdzie nie wiadomo, kiedy jutro, za tydzień czy za miesiąc, ale właśnie dlatego tym bardziej określenie stanowiska jest potrzebne. Trzeba wyjść z impasu, trzeba skończyć z tymczasowością, a nawet, jeśli przyjmujemy, że jutro lub za tydzień rozjedziemy się, stać do takich lub innych zadań. Impas polega na zjawisku, które wynika z szeregu różnorodnych przyczyn plus z pozostałej po niespełnionych pierwszych, nadziejach atmosfery przejściowości, a które sprowadza się do dwóch kompleksów: 1-o/ pomniejszona wrażliwość osobista, zbiorowa oraz 2-o/ pomniejszona świadomość roli, do jakiej mamy prawo i obowiązek. Likwidacja kompleksu drugiego przyniesie w skutkach z pewnością także pierwszego.

Nie ulega wątpliwości, że wśród jeńców woj. oraz cywilnej ludności na-

rodów różnorodnych na terenie okupowanych Niemiec my Polacy zajmujemy, szczególne miejsce polityczne. Francuzi, Belgowie, Holendrzy - to problemy wyłącznie gospodarczo - organizacyjne, Rosjanie prawie to samo, Jugosławianie podobnie, Włosi nie-wiele inaczej itd. A my? Wiadomo: jest nas stosunkowo najwięcej, przyczym pamiętać trzeba nie tylko o jeńcach i wysiedlonych w czasie wojny ale także o przeszłym milionie Polaków, którzy mieszkali w Niemczech już przed wojną, a z których znaczna część trzeba będzie pozyskać dla powrotu do kraju. Jest nas najwięcej, a do kraju wrócić nie możemy tak długo, jak długo sprawy nasze między alian-tami oraz z aliantami nie będą uregulowane do ostatniej kropki.

Czy, a jeśli tak, to do jakiej w tych warunkach roli politycznej mamy prawo i obowiązek? Prawo nasze pochodzi z dwóch faktów bezspornych: z faktu, żeśmy walczyli w 1939 jako pierwsi i że dywizje polskie walczą do dziś na wszystkich frontach oraz z faktu, że nawet mgieniem powieki nie zdradziliśmy w tej wojnie ani sojuszników naszych ani wielkiej sprawy, o jaką wojna się toczy. Prawo nasze do należnej nam roli politycznej zarówno w całości zagadnień wojny i pokoju, jak i w praktycznych zagadnieniach, takich, jak polityka okupacyjna, polityka repatriacyjna wobec obywateli polskich, polityka wobec Polaków zamieszkałych od dawna w Niemczech, - prawo nasze do tych i podobnych spraw musi być siłą rzeczy podporządkowane woli naszych sojuszników, którzy przedewszystkiem wojnę wygrywają. To się rozumie samo przez się. Jest jasne również, że wobec sojuszników naszych wykazać musimy dyscyplinę, lojalność i sumienność w spełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań praktycznych. Przy tej jednak lojalności naszej wolno nam postawić jeden postulat: potrzeba nam trochę suwerennego myślenia.

Ze Polacy, których jest w Niemczech w sumie około 2,5 do 3 milionów mają obowiązek myśleć w sposób suwerenny o swojej roli politycznej, tego udawać nie potrzeba. Jedno tylko pragniemy podkreślić: nasz obóz w Dössel stoi w tym obowiązku na czółowym miejscu i stać będzie tak długo, aż nie dołączy do nas, drugi wielki obóz oficerów polskich w Murnau, do tej chwili jeszcze niestety nieswobodzony. Narazie stanowimy liczebnie najsilniejszy zorganizowany ośrodek inteligencji polskiej pod władzą aliantów. Rozumna inicjatywa w rzeczach małych i większych, wykazaniem rzutkości i ruchliwości przy dłużej wśród nas w wielu dziedzinach znajomości rzeczy i zagadnień, mamy szanse niejedno osiągnąć. Byłoby błędem nie do darowania, gdyby wielkie centrum inteligencji polskiej w Dössel nie spełniło należycie swej roli politycznej, wynikającej z naszego prawa i obowiązku, a w zarysowujących się warunkach wcale nie sprzecznej z zasadami wojskowymi. Rola ta będzie tym większą, i tym bardziej pożyteczną, dla nas, dla Polaków w Niemczech i dla sprawy naszej, im więcej będzie w nas myślenia suwerennego, a więc myślenia swoimi prawami, praw tych moralnym źródłem oraz myślenia przedewszystkiem swoimi, polskimi interesami.

NASZ KREDYT MORALNY :

Słyszysz się i czytasz, że w opinii publicznej Ameryki i Anglii kurs naszej sprawy stoi bardzo wysoko. Mamy tam po swojej stronie sympatie elit i szerokich mas. Mamy gorących przyjaciół. Prasa różnych odłamów odnosi się do nas ze współczuciem, uznaje słuszność naszych zadań i popiera je. Jesteśmy na ustach wszystkich. Owocem naszych walk i ofiar, naszego bezkompromisowego od sześciu lat oporu jest kredyt moralny, jakiego nie zdobył żaden inny naród. Nie mniej w zetknięciu z rzeczywistością, z Jaltą i z linią Curzona, z kompromitującą sprawą w San Francisko, nasuwa się myśl: jaka wartość ma taki kredyt moralny? Jakie znaczenie mają imponderabilia nastrojów i sympatii w grze, której prawidłem jest interes, a jedynym atutem siła? Czy nie mieliśmy również "dobrej prasy" w roku 1863? Czy Europa nie odpowiedziała współczu -

ciem na klaskę powstania listopadowego i oburzeniem na akty rozbiorów? Czy opinia publiczna jest w bilansie naszej sprawy czymś, co warto notować? Odpowiedź brzmi: opinia publiczna jest w rachunku politycznym pozycja warunkowa. W wypadku, gdy rozmija się z interesem państwa, gdy jest sztucznym wytworem propagandy, lub tylko produktem uczuć, nie daje niczego poza złudzeniem. W sprawie polskiej począwszy od r. 1930. opinia publiczna w Anglii i Stanach Zjednoczonych kształtowała się równoległe do oficjalnej polityki tych mocarstw, dyktowanej nie przez uczucie lecz interes i beznamiętną rację, stanu.

Nasza propaganda nie potrzebowała się wysilać, by stwarzać zrozumienie i sympatie dla sprawy polskiej. Interes Polski pokrywał się z interesem, oraz celami wojennymi zachodnich demokracji. I to obowiązuje do chwili obecnej. Niema sprzeczności programowej i rzeczowej między tym czego chce i rząd i naród polski, a dążeniami polityki anglo-amerykańskiej, choć odchylenia taktyczne mogą niekiedy stwarzać odmienne pozory. W tych warunkach opinia publiczna jest dla polityki rzeczą najwyższej wagi, oparciem i źródłem siły.

Nie wiadomo, jakie trudności i napięcia spowoduje jeszcze powojenna organizacja świata, ani do jakich argumentów będzie musiała sięgać polityka anglo-amerykańska, by przeprowadzić zasady, bez których ta wojna byłaby zmarnowaną ofiarą. I w takich momentach ciężkich, jeśli nie krytycznych wszelka stanowczość w polityce mocarstw zachodnich byłaby niemożliwa bez oparcia o zdecydowane opinie publiczne swych narodów bez pewności, że opinie te są przekonane o słuszności przedmiotu walki. Dlatego nie należy lekceważyć objawów sympatii dla sprawy polskiej po tej i tamtej stronie Atlantyku. W godzinie może nadszpedziewanie bliskiej ow kredyt moralny może okazać się, czynnikiem dla nas rozstrzygającym, a zarazem potwierdzić, że ponieśnienie tych kosztów i ofiar, którymi pozyskaliśmy serca świata, było celowe, było potrzebne.

3. MAJA 1945.

NA TEJ ZIEMI, GDZIE TYLE, TYLE POLSKIEJ KRWI
WYTOCZYŁA GERMAŃSKICH BARBARZYŃCÓW ZGRAJA,
DZIŚ MAJOWA JUTRZENKA UROCZYSCIE BRZMI
ROZEŚMIANA, SŁONECZNA PIEŚŃ TRZECIEGO MAJA!

NA TEJ ZIEMI, GDZIE CIĘŻKIE UDREZONY LUD,
NATEJ ZIEMI, GDZIE CIĘŻKIE UDREZONY LUD,
GDZIE SIĘ W CICHYCH MOGIŁACH TYLE POLSKI CHOWA -
DZIŚ NARĘSZCIE SIĘ, IŚCI WYGZEKANY CUD
I GRZMI PIEŚŃLA, KROLEWSKA PIĘKNA, POLSKA MOWA!

ROZPACZLIWEJ TULACZKI ROZPEŁZA SIĘ MROK,
BIJE DZWON, ŻE SIĘ KRUSZA, NIEWOLNICZE PĘTA,
CORAZ BLIŻEJ JUŻ SŁYCHAĆ ZWYCIĘSKI TWÓJ KROK
POLSKO, MIŁA OJCZYZNO, SERDECZNA I ŚWIĘTA!

==Włodzimierz Lewik==

FRAGMENT Z OŚWIĘCIMIA :

Oficer polski odbywszy długą drogę, poprzez Niemcy przybył do naszego obozu i kreśli poniżej orobny fragment ze swych przeżyć w kaźni oświęcimskiej.

Blok 11. Jest luty 1943. W celi nr. 16. siedzimy razem w siedmiu: Jurek Janicki podchorąży z Tarnowa, Jurek Chybiński, 19-letni chłopiec, trzeci już rok żyjący w obozie, Henryk Radomski niewiedomego "autoramentu", Władek Iks, Ślązak podejrzany o ucieczkę, Dumont Żyd francuski i denuncjant,

zli. Aż spada zasłona. Zamiast trudnych do skontrolowania wersji i szep-
tów, przenikających przez ściany kaźni, następuje dziś wizja lokalna. Ko-
misje sojusznicze, dziennikarze i fotoreporterzy z całego świata wkra-
czają przy pełnym świetle do komór gazowych i krematoriów, ekshumują
zwłoki, przesłuchują więźniów, identyfikują i zamykają katów. Teraz można
wierzyć, teraz musi się wierzyć. Niemcy są rzeczywiście tacy. Przed try-
bunałem świata staje podwójna twarz niemieckiego Meville'a i Hyde'a. Z jed-
nej strony naród marzycieli, filozofów i muzyków, pionierów wiedzy, fana-
tyków pracy, budowniczych i organizatorów. Z drugiej strony uwodzące sło-
wa Goetelsa o niemieckim szlachu zachodniej cywilizacji, o wielkiej mi-
sji ogólnoludzkiej, o nowym świecie sprawiedliwości społecznej, o Niem-
cach dobrodusznym i rycerskich. To fasada. Z drugiej strony obozy kon-
centracyjne, uśmiercające setki tysięcy Europejczyków, także kobiet i
dzieci wśród katuszy wobec których piekło dantejskie traci swą grozę.
To jest piwnica "Nowej Europy".

Kto jest za to odpowiedzialny? Można by powiedzieć: w każdej grupie są
jednostki zwyrodniałe, nadające się do obsady obozu. To męty, wyrzucone
przez naród i nie plamiące narodu. Otóż nie! Obozy tortur i śmierci pow-
stały w Niemczech i działały z rozkazu, oraz instrukcją ludzi, stojących
na czele państwa. Naród niemiecki w 99% przyklaskał im póty przynaj-
mniej, póki rząd i reżym prowadzili go drogą zwycięstw i zdobyczy. Obozy,
koncentracyjne należały do podstawowych instrumentów reżymu, któremu
naród niemiecki podporządkował się i był posłuszny, i to nie tylko z lę-
ku, ale także dlatego, że reżym ten odpowiadał duszy narodu niemieckiego,
urzeczywniając jej jawne lub utajone instynkty i tęsknoty. Odpowie-
dzialność więc obciąża nie tylko profosów, SS, Gestapo i Himmlera ale
także cały naród niemiecki. Obozy śmierci dowiodły, do czego Niemcy
są zdolni, jeśli znajdzie się rząd, apelujący do bestii ludzkiej, depcą-
cy wszelkie prawa poza imperatywem egoizmu narodowego i partyjnego,
zrywający z hamulcami etyki chrześcijańskiej i kierowany tylko zimnym
mózgiem hitlerowskiego nacjonalizmu. Takim rząd może powstać zawsze i
w przyszłości. Dlatego słuszny jest plan oddania narodu niemieckiego
pod kontrolę na przeciąg pokoleń. Tygrysa zamyka się w klatce. Naród
zdolny do stosowania i tolerowania, obok innych okrucieństw, obozów
śmierci, traci prawo odwoływania się do łaski i wielkoduszności, stracił
prawo powoływania się na Gutenberga, Mozarta i Goethego, stracił prawo
do przewodzenia, oraz pouczenia ludzkości o jej celach i drogach.

Naród niemiecki stoi dziś wobec świata z piętnem na czole, Stoi na pro-
gu wielkiego okresu dziejowego, któremu na imię, kara, pokuta i oczysz-
czenie.

JESZCZE RAZ: MY A NIEMCY :

Doszły nas głosy, że wśród czytelników naszych znaleźli się i tacy, któ-
rzy wyrażali swe niezadowolenie z powodu artykułu w poprzednim numerze
pod tyt. "My a Niemcy". Sprawa jest tak zasadniczej wagi, że uważamy za
wskazane jeszcze raz do niej powrócić .

Teza nasza brzmiała: w stosunku do Niemców nie możemy się, jako jednost-
ki powodować samowolą i zemstą, gdyż byłoby to sprzeczne z godnością
i dobrym imieniem cywilizowanego i chrześcijańskiego narodu. Głosy, któ-
re nas doszły - na szczęście nie-liczne i mające charakter platoniczny-
stają, musimy to otwarcie powiedzieć, w obronie samowoli i zemsty. Nie
będziemy wyznawców tego hitlerowskiego "choć przybranego w szatę pol-
skiej frazeologii patriotycznej", sposobu myślenia zwalczając argumen-
mi natury moralnej, gdyż one najwidoczniej z góry są odrzucane. Pozwala-
my sobie natomiast prosić krytyków naszych, by zastanowili się, nad ca-
łą sprawą, prosto od strony użytecznej.

Jako naród mamy ważne i wielkie sprawy do załatwienia kosztem Niemiec.
Od tego, czy zdołamy je załatwić w pełni, zależy w nie-małym stopniu

Henryk, młody chłopak z bałkostockiego, jakiś Niemiec przestępca zawo-
dowy i ja. Jurek Janicki i Jurek Chybiński to tak zwani "turyści", wzg-
lędnie "legionisci", chcieli się przedrzeć do armii polskiej. Janickie-
go oskarżają, pozatym o udział w tajnej organizacji. w obozie. Niczego
mu nie udowodniono. Jurek Chybiński siedzi już cztery miesiące, z czego
dwa spędził w celi nr. 20. w ciemnicy i to za to, że znaleziono u niego
kartkę treści następującej: "Jurku! Pamiętaj o mojej matce! Gdy wyje-
dziesz stąd zaopiekuj się nią! Żegnaj drogi przyjacielu!" Kartkę tę pi-
sał kolega Jurka na chwilę przed śmiercią.

Cela nasza mierzy 4x3 kroki. Mieści się w piwnicy i jest cała betonowa.
Okno bez ram i szyb. Kraty. Spi się na podłodze. Śnieg sypie przez okno.
Jest wtorek. To dzień "rozwałek". Czekaemy. Każdy wie, na co czeka, ale nikt
o tym nie mówi. W celi nastrój ponury. Głód skręca wewnątrzności i jak to
zwykle w takich chwilach, rozmowa zwolna przechodzi na tematy kulinar-
ne. Mistrzem w podniecaniu apetytów jest nasz Niemiec, Żyd mu zresztą
wtóruje i jest przekonany, że w Paryżu będzie jadał najwyszukańsze
specjały. Nagle nad głowami slychac charakterystyczny szum. To więznie-
wie przechodzą z kwarantanny na drugą, stronę korytarza. Jurek Janicki
woła: już! Chwila napięcia: czekamy na katów. Drzwi się otwierają, my sta-
jemy w szeregu, komendant celi podaje swój numer i melduje stan. Za
chwilę zapadnie decyzja. "Lagerführer" zagląda do listy i pyta otacza-
jących podoficerów SS: co z nim? Czy ma zginąć lub żyć, zależy to od
referenta. Odpowiedź brzmi albo: "zostaje jeszcze", albo "winnicie głó-
wy", co oznacza śmierć. Po przejściu wszystkich 28 cel, wybranych ska-
żanców prowadzą do umywalni i tam rozciągają do naga. Pisarz blokowy
pisze na prawym udzie nr. skazańca. Skazańców jest codziennie od kilku-
nastu do trzystu. Jeśli jest mniej niż dziesięciu, to strzela się ich,
w umywalni. Zasadniczo egzekucja odbywa się, na podwórzu w bloku 11.
pod specjalnie wybudowaną, czarną, ścianą. Kat z SS strzela w tył gło-
wy. Samochody odwożą ciała do krematorium.

Pewnego dnia Janickiego wzywają do oddziału politycznego. Gdy stamtąd
wrócił po-południu był zbity nie do poznania. Rany krwawiły. Nie by-
ło wody. Wieczorem decydujemy się prosić profosą Goeringa o opatru-
nek. Profos odpowiada brutalnie: to mu niepotrzebne. "Niczego się o-
demnie nie dowiedzieliśi dlatego tak katowali" - powiada Jurek. Rano
na podłodze kałuża krwi. Jurek jęczy i prosi Boga o szybką śmierć. Gdy
się modli, slychac na korytarzu kroki. Jurek podnosi się: - chłopcy, powie-
da, już na mnie kolej, zaraz mnie zabiorą. Powiedźcie mojej jedynej sio-
strze jak umarłem. Żyćcie dla Polski i pomścijcie nas pomordowanych!
Na korytarzu wołają: "Janiki raus!" Jurek wstaje jak zahipnotyzowany
i mówi do nas jeszcze raz: chłopcy, żegnajcie! Drzwi się zamknęły i za
chwilę slychac suche trzaski i niekiedy głuchy jęk padającego ciała
lub głuchy stuk skrzyń-trumien, a czasem donośny głos przed śmiercią:
Niech żyje Polska! Czasem cichy płacz kobiet. W celi nr. 16. nastrój
jak w trumnie. Boże! Kiedy się to skończy! Nasz Niemiec jest poza tym,
nastrojem, bo wie, że jego śmierć nie czeka, i spiewa głupią, piosenkę:
"Es geht alles vorüber, es geht alles vorbei." My tymczasem, patrząc so-
bie w oczy, zadajemy sobie niewypowiedziane pytanie: na kogo z nas ko-
lej przyjdzie jutro?

FASADA I PIWNICA :

Rewersje o niemieckich obozach koncentracyjnych wywołały straszliwy,
wstrząs w opinii świata, której znaczna część, ostrożna i nieufna, sta-
nęła nagle jakby wobec nowego oblicza Niemiec. Dotąd niejedno oskarże-
nie Niemiec kładło się na kart propagandy. Także polskie relacje o nie-
mieckich metodach wojennych z września 1939, o terrorze w Polsce, o
Oświęcimiu i Majdanku musiały przebijać się przez mur wątpliwości.
Podejrzewano wszędzie przesadę. Niemcy nie są, nie mogą być tak pot-
worlike

nasza przyszłość. Otóż załatwić ich nie zdołamy, o ile nie będziemy mieli po swojej stronie opinii światowej. Zna ona sprawy polsko-niemieckie mimo wszystko niedostatecznie. I nie wszystkie nasze postulaty rozumie i sprobuje. Dość wspomnieć stanowisko niektórych odłamów opinii angielskiej protestujących przeciwko oddaniu Polsce Prus Wschodnich, jako że to kraj niemiecki. Siła nasza i tytułem do załatwienia spraw polsko-niemieckich w sposób zgodny z naszymi interesami jest to, że zbrodnie niemieckie wobec nas są potworne, a natomiast nasza sprawa jest czysta. I niczym nie możemy wyświadczyć Niemcom większej przysługi, a Polsce większej szkody, jak tem, co-by mogło od nas, choćby chwilowo, odwracać sympatie obcej opinii. Gdyby obcy, -wszyscy obcy, -nabierali przekonania, że istnieje choćby cień słuszności w tym, co propaganda niemiecka od dwustu lat o nas mówi, to tylko Niemcy mogliby się z tego cieszyć.

Jako naród mamy wielkie z narodem niemieckim rozrachunki, Rozrachunki także za Majdanek i Oświęcim. Za biologiczne niszczenie narodu polskiego i za wiele, bardzo wiele innych rzeczy. Rozrachunki swoje z narodem niemieckim musimy przeprowadzić w sposób bezwzględny, konsekwentny i twardy. Ta sama bezwzględność, konsekwencja i twardość cechować musi rozrachunek z Niemcami także w skali lokalnej, a więc i tutaj na wygnaniu. Ale właśnie dlatego stanowisko nasze i poczynania nasze muszą być ożywione duchem prawa i beznamietnej, surowej sprawiedliwości. Nic nie mogłoby wymiarowi takiej sprawiedliwości więcej zaszkodzić, niż wypaczenie jej, oraz zbrukanie przymieszka, porachunków osobistych z słoniwym ogniem bezmyślnej samowoli i niegodnym naszego narodu i naszej cywilizacji pierwiastkiem nienawiści i zemsty.

LUDZIE Z LIBERA P /II/ :

Kaziu, Henio, Jasiu, Helenka i Marysia - to też ludzie z litera P. Ludzie w pełnym słowie tego znaczeniu. Jakies dziwnie dojrzałe człowieczeństwo czyta się w tych dziecięcych oczach, zmęczonych jeszcze, ale już świeżących się zgieńkami radości. Nauczyciel miałby ochotę, opowiedzieć im jakąś baśń cudną, ale nie śmie. Szkoła polska w Dössel przytulila 23, w czym 13 dziewcząt. Ze względu na różnice wieku i poziomów grammatykę trzeba było podzielić na pięć klas. Pięciu nauczycieli z zapasem wróciło po 5 latach przerwy do swego zawodu. Dodajmy nawiasem, że szkoła polska w Dössel zaczyna mieć naśladowców w bliskiej i dalszej okolicy i to mimo napotykanym najrozmaitszych, często niezrozumiałych trudności. Gdy zwiedzamy szkołę dösselską, dzieci opowiadają, właśnie nauczycielowi o swoich przeżyciach. Najsilniej, jak widać, wyrył im się w pamięci sam moment zabrania ich z domu.

-Mnie w nocą obudziło szarpnięcie za włosy. Otwieram oczy i widzę groźną, twarz SS-mara..... Mnie z siostrą zabrali w nocą od rodziców. Pracować musiałem od świtu do nocą..... -Ja w polu przeważnie pracowałem, a kiedy siły mnie opadły, to "bauer" bił po twarzy. Mieszkałiśmy w oborze, ale zato zimą było ciepło

Przeżycia i ciężka praca fizyczna przekształciła dusze tych dzieci. Słuchając ich i patrząc na nie, odnosi się wrażenie, że mówią, do nas dorośli, doświadczeni ludzie. W czasie przerwy w nauce nie biegają. Nie słychać śmiechu i gwaru. Poruszają się, krokiem spracowanego górnika.

Dzieci z litera P mają głęboko w swych sercach wyrytą świadomość, że przynależą do sponiewieranego, ale dumnego i wielkiego narodu. Niezapomniana pozostanie dla nas ta pierwsza nasza, po tylu latach, wizytacja szkoły polskiej, na ziemi wroga, we wsi Dössel.

Gdy wędrując po westfalskiej ziemi ma się, oczy i uszy otwarte, to co krok człowiek natrafi na jakieś problem, często wymagający doraźnej interwencji. Przypadkowo napotykamy ośrodek polskich robotników jesteśmy

świadcami następującej sceny: dwaj chłopcy, może 18-to letni ze łzami w oczach protestują przeciw usuwaniu ich z polskiego środowiska: -Taż, my Polacy! Jakże ze my Ukraińcy?..... Okazało się, że postanowiono usunąć ze środowiska polskiego Ukraińców i z tego powodu kazano wyprować się także owym dwóm chłopcom. -Dlaczego nie umiecie mówić po polsku? -pytamy. - U nas we wsi tak mówią. -Skąd jesteście? Z Polesia. Po dłuższej rozmowie okazało się, że chłopcy chodzili przed wojną do polskiej szkoły, ale obcując przez całe lata wojny z bolszewikami języka polskiego zapomnieli. Uważają się stanowczo za Polaków, a ze wszystkich okoliczności wynika, że w tym nie może być mowy o jakimś wyrachowaniu.

Wypadek ten nasuwa sposobność do poruszenia życiowej kwestii: jak ustosunkować się do Rusinów, Białorusinów, Poleszuków, Ukraińców? Rzecz oczywista, że nie budzi wątpliwości sprawa jawnych zdrajców, ale w takich wypadkach jak powyższy należy postępować z wielką, przynajmniej ostrożnością. Nie róbmy Ukraińców w sposób sztuczny. Formuła: "gente Ruthenus, natione Polonus" obowiązuje i dziś. Rusin, choć mówiący innym językiem, tak samo może być członkiem naszego narodu, jak mówiący po celtycku Bretończyk jest członkiem narodu francuskiego. Nie odpychajcie od polskości tych, co się szczerze do niej garną.

KRONIKA BIEŻĄCA :

Bitwa o Berlin dobiega do końca. Ludność miasta ucieka bezładnymi masami w kierunku zachodnim, by przedostać się do Amerykan. Anglicy przeszli przez Łabę na pół. od Hamburga w kierunku na Lutękę i grożą odcięciem Danii. Emden i Breme padły. Amerykanie wzięli Monachium, gdzie przed tym wybuchła rewolucja. Wspólny odcinek amerykańsko-sowiecki pod Torgau ma już 80km szerokości. Przeszło 4/5 terytorium Rzeszy zajęte przez sojuszników. Anglo-amerykanie od inwazji wzięli zgóra 2,5 miliona jeńców. W Niemczech armie sojusznicze oswobodziły dotąd prawie 2 miliony jeńców i robotników zagranicznych. We Włoszech oswobodzono Mediolan i Turyn. == Himmler zaproponował Anglii i Ameryce kapitulację bezwarunkową, co zostało odrzucone. Propaganda niemiecka sugeruje, że Hitler nie żyje, i usiłuje podtrzymać resztki armii niemieckiej na duchu przez rozpuszczanie plotek, że już rozpoczęła się wojna między Ameryką i Anglią a Rosją. Prasa angielska przewiduje koniec wojny z Niemcami na najbliższe dni. Rozmowy o kapitulację, za pośrednictwem Szwecji trwają. == W San Francisco obrady trwają. Dwukrotny wniosek sowiecki o dopuszczenie do obrad komitetu lubelskiego odrzucono. Sprawę udziału Polski w konferencji ostatecznie przekazano trzem mocarstwom. Jednomyślnie przyjęto wniosek, że konferencja potwierdza uchwały krymskie. == Papież odbył rozmowę z ks. Kardynałem Hlondem i przyjął na prywatnej audiencji gen. Andersa. Wśród polityków polskich, po których od sześciu tygodni wszelki ślad zaginął, jest także Wincenty Witos. Rząd angielski interweniował w tej sprawie w Moskwie. Rząd polski wita uwolnionych jeńców i uchodźców na obczarach niemieckich, stwierdza, że w sprawie losu Polaków Niemczech władze sojusznicze współpracują ściśle z rządem polskim w Londynie. == Mussolini i 17 czołowych faszystów zostało rozstrzelanych publicznie. == Generał Prchala utworzył w Londynie czeski komitet narodowy przeciw dyktaturze komunistycznej w Czechach. == W Austrii powstał rząd antyhitlerowski. Stary Zjednoczone nie uznały go jednak, gdyż został utworzony za zgodą Rosji. "Times" przypomina w związku z tym, że wszystkich sojuszników obowiązuje współpraca nie tylko na polu wojskowym lecz i politycznym. == 1. Maja święcono we wszystkich krajach demokratycznych jako święto pracy. W bazylice świętego Piotra w Rzymie odprawiono uroczyste nabożeństwo na intencję robotników. == Rosja obchodziła ten dzień jako święto państwowe, Stalin po czteroletniej przerwie przyjął defiladę pierwszomajową w Moskwie. == Według zrodeł rosyjskich urządzenia portowe w Gdyni zostały przez Niemców zniszczone lub wywiezione; niektóre wielkie chłodnie, olejarnie itp. ccały.